

EDWARD SKIBIŃSKI

Instytut Historii Uniwersytetu  
im. Adama Mickiewicza

## UNIWERSALNE KLUCZE I STARE METODY

Na marginesie pracy — Paweł Koziół, *Historia i porządek. Szkice retoryczne i historyczne*, Przemysł 2010, Wydawnictwo Naukowe Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Przemysłu, ss. 126

Od pewnego czasu w nauce historycznej obserwujemy coraz szersze zainteresowanie metodami, jakimi ta dyscyplina się posługuje. Renesans refleksji metodologicznej w historii poszedł na tyle daleko, że część historyków poświęciła swoje studia wyłącznie jej, często wręcz uznając metodologię historii za odrębną tudzież samodzielną dyscyplinę badawczą. Do dyskusji nad tym, jak historyk uprawia historię, włączają się również przedstawiciele innych nauk humanistycznych. Wiąże się to z modnym ostatnio przekonaniem, że historia w zasadzie nie posiada własnych metod, gdyż przejmuje je od innych dyscyplin badawczych. Zapomniane „stare metody” zastępuje się różnego rodzaju uniwersalnymi kluczami, które mają przynieść właściwe rozwiązania. Z drugiej strony w rozmaitych dyskusjach odkrywa się techniki badawcze wypracowane jeszcze w drugiej połowie XIX w. Tymczasem myślenie teoretyczne, przynajmniej już w drugiej połowie XX w., oparte zostało w dużej mierze na koncepcjach komunikacji językowej. W takim ujęciu również warsztat badawczy historyka to mozaika różnych sposobów pracy z tekstem, przejętych od tzw. nauk wspomagających historię. Historyk tworzy obraz przeszłości, który konstruuje za pomocą badawczego eklektyzmu, wspieranego metodami innych nauk. Dyscypliną uznawaną powszechnie za szczególnie użyteczną w badaniach nad dziejami jest filologia. Przyjmuje się to założenie, pomimo że w warsztacie badawczym historyka metody interpretacji filologicznej dawno zostały oddzielone od historycznych. Jedną z konsekwencji tego stanowiska jest oderwanie tekstu źródła od rzeczywistości historycznej, która go powołała.

Powrót zainteresowania historyków interpretacją tekstów, jaką oferuje filologia, umożliwił tzw. *linguistic turn*, którego jednym z głównych przedstawicieli w metodologii historii jest Hayden White. Badacz ten, opierając się m.in. na koncepcjach wybitnych amerykańskich myślicieli Northropa Frye’a i Kennetha Burke’a, wyszedł z nienowego założenia o językowym, tzn. tekstowym charakte-

rze historiografii. Przyjęcie tej tezy prowadziło do konsekwencji, które były nowe. „Językowy” charakter historiografii to nie tylko jej styl, o czym wiadano już wcześniej. Językowa forma wpływa również na wynik pracy historyka. Jest odpowiedzialna również za jej treść. Przyjąwszy to założenie, H. White zaproponował też sposób badania historiografii<sup>1</sup>. Wyciągając konsekwencje z tej tezy, Jerzy Topolski określił jako mit źródła historycznego przekonanie o radykalnej różnicy między źródłem historycznym a tekstem historyka<sup>2</sup>. Przyjął zatem, że źródło (narracyjne), podobnie jak tekst historyka, jest tworem językowym determinowanym przez swoją formę językową. Paweł Koziół nie wspominał o pracach J. Topolskiego, nie sądzę więc, aby znał koncepcję poznańskiego historyka. Podaję to dla wygody czytelnika mojego tekstu.

Autor wyszedł z założenia, że skoro teksty źródeł historycznych są narracją, to jako taką należy je traktować. Stąd metody filologiczne powinny znaleźć szerokie zastosowanie w pracy historyka. Jak sprawdza się to w praktyce na obszarze nauki polskiej, pokazała właśnie omawiana praca. P. Koziół podjął się w niej zadania zastosowania do interpretacji tekstu kroniki Galla Anonima metod zaproponowanych swego czasu przez White’a. Jest to próba o tyle ciekawa, że książka *Historia i porządek* przygotowana została w Zakładzie Literatury i Kultury Epok Dawnych Instytutu Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego.

Przy wyraźnej asekuracji, że tekst został celowo pozbawiony „konstrukcyjnego stelażu rozprawy naukowej” oraz „erudycyjnych wtrętów mających znaczenie czysto dekoracyjne” i stanowi esej, który „pozwala na oderwanie się od naukowych rytuałów” oraz „zwalnia z obowiązku wyjaśniania powodów odwołania się do tego czy innego dzieła”, co określa się jako „czynność jałową” (s. 9), Autor zapewnia, że najważniejsza jest dla niego analiza tekstu. Tej zatem spróbujemy się przyjrzeć.

Zacznijmy od deklarowanej zawartości pracy. Oprócz wstępów od wydawcy i Autora zawiera ona 9 rozdziałów, pomyślanych jako zbiór esejów. Jednak ich retoryczny układ ma wspierać cel stawiany przez badacza, związany „ze zmianą obrazu Galla Anonima jako autora niezbyt wyrafinowanego, zależnego od możnych protektorów i informatorów, a jego dzieła jako pracy niedokończony” (s. 10). Takie założenie można przyjąć, realizując wyłącznie metodę filologiczną, która zakłada, że analizowany tekst jest pewną spójną całością oraz że stanowi punkt wyjścia i dojścia takiej analizy. Obawy musi budzić łączenie zależności autora „od możnych protektorów” z brakiem finezji. Jest to jednak wizja filologa, który traktuje tekst źródła jako niezależny od otaczającej go rzeczywistości.

Rozpatrując zastosowanie jakiejś teorii, możemy badać, w jakim stopniu autor pozostał wierny swoim wzorom. Możemy też analizować, jakie osiągnął wyniki.

<sup>1</sup> Por. E. Domańska, *Wokół metahistorii*, w: H. White, *Poetyka pisarstwa historycznego*, red. eadem, M. Wilczyński, Kraków 2000, s. 14 n.

<sup>2</sup> J. Topolski, *Jak się pisze i rozumie historię. Tajemnice narracji historycznej*, Warszawa 1996, s. 336–337.

Rozważmy zatem autorską metodę i jej skutki. P. Koziół zatem deklaruje: „Z pozostałych decyzji najważniejszą był odwrót od kompozycji charakterystycznej dla rozprawy naukowej – z rozbudowanym systemem erudycyjnych zabezpieczeń i licznymi rekapitulacjami – na rzecz swobodniejszej formy zbioru esejów” (s. 9). Rezygnacja ta jest aktem odważnym, jednak, jak wolno sądzić, pochopnym. Całość argumentacyjna na tym cierpi. Braki uzasadnienia pewnych tez, które wydają się wynikać z braku odpowiedniej wiedzy, są być może skutkiem tych autorskich wyborów. Autor jednak nie zrezygnował całkowicie z przypisów, więc to, co pozostało, pozwolę sobie poddać ocenie.

Prace naukowe z zakresu humanistyki zwykle się oceniać wstępnie na podstawie zamieszczonej zwykle na końcu bibliografii. Jej braki lub też nadmiar wskazanej literatury pozwalały fachowemu czytelnikowi zdobyć wstępną orientację na temat opracowania. P. Koziół w miejsce właściwej bibliografii zamieścił na końcu „Częstkową bibliografię komentowaną artykułów poświęconych Gallowi Anonimowi i jego kronice 1899–2005”. Nie wszystkie zamieszczone komentarze do poszczególnych artykułów pochodzą od Autora. Dwa z nich zostały zaczerpnięte z recenzji „Bruchnalskiego”, jak się nas informuje. Te artykuły, które omawia on na podstawie komentarza z drugiej ręki, to Tadeusza Wojciechowskiego rozprawa *O Piaście i piaście* oraz Aleksandra Brücknera *O Piaście*. Skąd taka potrzeba? Czyżby Autor nie dotarł do tych tekstów? Poza pewnymi artykułami wykaz obejmuje też książkę – monografię Mariana Plezi poświęconą kronice Galla. Brak natomiast przedwojennej rozprawy Ryszarda Gansińca czy ważnych recenzji wydania kroniki Zofii Kozłowskiej-Budkowej i Plezi. Brak prac Teodora Tyca czy Brücknera istotnych dla problematyki, którą zajął się Autor.

Przejdźmy teraz do konstrukcji pracy. Pierwszy rozdział nosi tytuł „Hayden White, czyli dlaczego alegoria”. Dokonuje się tu zgodnie z tytułem wyboru metody interpretacyjnej, którą ma być alegoria. Metoda ta ma być zaczerpnięta z prac H. White’a zawartych w zbiorze *Poetyka pisarstwa historycznego*. Jest to zbiór artykułów znakomitego amerykańskiego humanisty – subiektywny wybór z jego prac dokonany przez dwoje redaktorów. Ukazały się zresztą dwa takie tomy w języku polskim – oba przynoszą zaledwie wybór prac<sup>3</sup>. Musi więc budzić pewne wątpliwości oparcie się przy prezentacji poglądów amerykańskiego teoretyka na tym jednym tomie<sup>4</sup>, zawierającym wybór tłumaczeń, zwłaszcza w pracy stawiającej sobie ambicje opierania się na tekstach. Biorąc jednak pod uwagę zastrzeżenia Autora o wyzbyciu się erudycyjnego stelaża, nie będziemy tego szerzej dyskutować. Tym bardziej że sam H. White nakazuje liberalizm w tego rodzaju przypadkach. Próba zastosowania metody Amerykanina zasługuje na uwagę, nawet jeśli jest niedoskonała. Zwrócić uwagę jednak wypada, że warto unikać stwierdzeń typu: „To, co pisze historyk, w gruncie rzeczy nie jest bowiem historią (pojmowaną jako «proces dziejowy» czy choćby «ciąg wydarzeń»), lecz jej naśladownictwem, reprezentacją, ewokacją” (s. 17).

<sup>3</sup> H. White, *Proza historyczna*, red. E. Domańska, Kraków 2009.

<sup>4</sup> Idem, *Poetyka pisarstwa historycznego*.

Uwaga ta wskazuje na niewielkie obycie Autora w dyskusji nad interesującą go problematyką. Pojęcie reprezentacji — swego czasu dla niej kluczowe — było kontestowane między innymi przez H. White'a w jego koncepcji tropologii. Jednak nawet w ostrych polemikach strony nie przypisywały sobie braku umiejętności odróżniania tekstu historycznego od procesu historycznego. Podobnie kiedy Autor pisze: „Między dziejami a ich opisem znajduje się bowiem niemożliwa do przekroczenia przepaść” (s. 17), to wskazuje na problematykę szeroko dyskutowaną w literaturze przedmiotu. Nie jest to przecież teza tak oczywista, jak się piszącemu zdaje. Obrona takiego stanowiska wymagałaby jednak znajomości literatury przedmiotu, choćby tej dostępnej w języku polskim.

Podobnie błędnie — choć w duchu doktryny alegorycznej — proponuje się interpretację zdania z prologu do kroniki mistrza Wincentego: „Zrozumiał z pewnością najdzielniejszy z książąt, że wszelkie dowody dzielności, wszelkie oznaki zaności odbijają się w przykładach przodków jakby w jakichś zwierciadłach”<sup>5</sup>. Oto komentarz P. Koziola: „Metafora zwierciadła i odbicie uruchamia tu naraz dwa ciągi skojarzeniowe. Pierwszy wiąże się z typologicznym myśleniem o dziejach — jeśli bowiem terażniejszość odbija się w przykładach przodków, wówczas poruszamy się w sferze zapowiedzi i wypełnień, postrzeganej co prawda właśnie «jak w zwierciadle, niejasno», lecz zarazem nakazującej widzieć ową niejasność jako znak nadprzyrodzonego charakteru postrzeganych związków” (s. 18). Tekst jednak ma inne znaczenie niż sugeruje Autor. Mamy tu oczywiście odwołanie kronikarza nie do „nadprzyrodzonych związków”, lecz do funkcji dydaktycznych, jakie wypełnia kronika — osiągnięcia przodków mają być zachętą dla ich potomków. Droga cnoty, jak tego nauczali stoicy, bywa uciążliwa i mozolna. Trzeba więc do niej zachęty. Wspólna jest zatem forma zjawiska, a nie samo zjawisko. Koncepcja mistrza Wincentego dotyczy znanego w średniowieczu przekonania, że cnoty można się nauczyć. Uczymy się na przykładach. Nauka taka nie musi być jednak skuteczna w każdym indywidualnym przypadku, nawet jeśli chodzi o kolejnych władców.

Alegoria w koncepcji P. Koziola oznacza pewną formę organizacji tekstu nadbudowaną ponad poziomem językowym. Forma ta ma budować spójność tekstu narracyjnego. Tekst alegoryczny ma mieć pewien klucz interpretacji, bez którego narracja pozostaje niezrozumiała jako całość. Budzić musi jednak zdziwienie odwołanie się do koncepcji H. White'a, u którego alegoria nie stanowi jakiejś wyróżnianej kategorii badawczej. Odwołuje się on do niej rzadko, traktując ten termin raczej jako ogólnoteoretyczny niż należący do wypracowanej przez siebie metody. Częściej pojawia się tylko przy analizie prac innych posługujących się nim autorów, jak choćby Paula Ricoeura<sup>6</sup>. Zastanówmy się

<sup>5</sup> Por. Mistrz Wincenty (tzw. Kadłubek), *Kronika polska*, przekład i oprac. B. Kürbis, Wrocław 1996, s. 5; „Intellexit nimirum strenuissimus principum omnimode strenuitatis experimenta, omnimoda honestatis insignia ex maiorum exemplaribus uelut ex quibusdam exemplaribus uelut ex quibusdam speculis resultare”, *Magistri Vincentii dicti Kadłubek Chronica Polonorum*, red. M. Plezia, Kraków 1994, MPH n.s., t. 11, s. 5.

<sup>6</sup> H. White, *The metaphysics of narrativity: time and symbol in Ricoeur's philosophy of history*, w: idem *The Content of the form*, London 1990, s. 169 n.

przez chwilę jednak, jakie znaczenie ma alegoria w pracach White'a. Autor ten przeciwstawia najpierw pracę historyczną kronice. Ta ostatnia jest przez niego rozumiana jako taki zapis informacji o zdarzeniach, który uwzględnia precyzyjnie ich kolejność. Każda zmiana tej kolejności w wykładzie historyka pozwala zbudować inną niż czysto chronologiczną koncepcję ciągu zdarzeń. To wyjście poza chronologię opiera się nie tylko na koncepcjach stricte historycznych, lecz również zależy od systemów wartości, punktów widzenia itd. Powstaje w ten sposób tekst będący narracją i jako taki zależy on również od pewnych prawidłowości, którym podlegają wszelkie narracje. Ma swoją formę. Ma tę formę każda narracja, nie tylko teksty historyczne, lecz również np. narracja zawarta w pracach Charlesa Darwina opublikowanych w *Origins of species*<sup>7</sup>. Takie rozumienie narracji historycznej nie uważnia jednak pracy zawodowego historyka<sup>8</sup>, podnosi jedynie pewien aspekt wykładu historycznego, z którego teoretycy historii zdawali sobie sprawę od samego początku powstawania fachowej historiografii.

Bardzo szeroko rozumiana alegoria — tak jak np. w pracach H. White'a — jest zatem po prostu każdą formą organizacji tekstu narracyjnego ponad zwykłym przedstawianiem sekwencji zdarzeń. Dla przykładu już przekonanie, że zwyciężyli lepsi, że zło zostało pokonane, będzie w tym znaczeniu narracją alegoryczną. Z tymi tezami amerykańskiego uczonego trudno dyskutować. Współczesna humanistyka dopracowała się wielu metod badawczych dla analizy narracji, którymi posługujemy się przecież nie tylko w literaturoznawstwie.

Jednak pomysł P. Koziola jest inny. Jest on przekonany, że Gall świadomie używa technik alegorii wypracowanych w piśmiennictwie jeszcze wcześniejszym, że dał nam alegoryczne opowiadanie o dziejach władców polskich. Za kamienie milowe w powstawaniu metody alegorycznej zdaje się uważać dzieła dwóch ważnych Ojców Kościoła św. Augustyna i Orygenesusa. Alegoria przez nich wypracowana miała się opierać na bazie starożytnej retoryki. Wiedzę o niej czerpie Autor z podręcznika retoryki Heinricha Lausberga. Zasłużony ten podręcznik został przełożony na język polski i jest najobszerniejszym opracowaniem teorii retoryki dostępnym w tym języku. Ma on jednak swoje wady. H. Lausberg był romanistą i uczniem Ernsta Roberta Curtiusa, autora zasłużonego dla humanistyki dzieła *Literatura europejska i łacińskie średniowiecze*<sup>9</sup>. Niemiecki tytuł podręcznika H. Lausberga brzmi *Handbuch der literarischen Rhetorik: eine Grundlegung der Literaturwissenschaft*<sup>10</sup>. Zatem jest to podręcznik dla badaczy literatury, nie zaś historia retoryki. Można się z niego sporo nauczyć, nie zastąpi jednak fachowej literatury. P. Koziół nie próbuje jednak nawet odtworzyć sobie rozwoju historycznego retoryki i rozmaitych jej przemian. Traktuje ją jako całość, a H. Lausberga jako jedyne go eksperta w tej dziedzinie. Ponieważ Autor oszczędził nam ciężaru zbędnej erudycji, więc może warto trochę jej

<sup>7</sup> Idem, *Proza historyczna*, s. 104.

<sup>8</sup> Ibidem, s. 13.

<sup>9</sup> Wyd. Kraków 1997 (oryg. niem. 1954).

<sup>10</sup> H. Lausberg, *Retoryka literacka: podstawy wiedzy o literaturze*, Bydgoszcz 2002 (oryg. niem. 1960).

dostarczyć czytelnikowi jego pracy. Dobrą orientację i podsumowanie badań nad historią retoryki i objaśnienie jej kategorii daje np. dziesięciotomowy słownik *Historisches Wörterbuch der Rhetorik* wydawany w Darmstadt w latach 1991–2011 pod redakcją Gerta Uedinga — ponad 10 tys. stron tekstu.

Przejdźmy zatem do rozdziału dotyczącego św. Augustyna. Autor stara się odnaleźć konstrukcje alegoryczne w jednym z najpopularniejszych dzieł tego autora — *Wyznaniach*. Jak wiedzą zorientowani w tej sprawie, badania podobne podjął już wcześniej Ernst Bernheim. Zasadnicza jego praca z tej dziedziny to *Mittelalterliche Zeitanschauungen in ihrem Einfluss auf Politik und Geschichtschreibung*, cz. 1: *Die Zeitanschauungen. Die Augustinischen Ideen. Antichrist und Friedensfürst. Regnum und Sacerdotium* (Tübingen 1918). Warto przypomnieć tę pracę, gdyż nieustanne zrywanie ciągłości wykształcenia szczególnie negatywnie odbija się na humanistyce. Znakomity humanista objaśnia w tej książce wpływ ideologii augustyńskiej na konstruowanie wizji wydarzeń politycznych, wskazując na kategorie, które do tego celu służyły.

Wielki kryzys i nazizm, jaki zapanował potem w Niemczech, przeszkodziły rozwinięciu tych idei i ich odpowiedniemu przedyskutowaniu. Kontynuatorem pracy E. Bernheima był uczony, który również pisał w języku niemieckim, profesor Uniwersytetu w Reading Frederick P. Pickering. Ważna jest tu szczególnie jego dwutomowa praca *Augustinus oder Boethius* (pierwszy tom ukazał się w Berlinie w 1967, drugi tamże w 1976). Badacz ten próbował znaleźć inne jeszcze wzorce dla średniowiecznej historiografii. Wybór Boecjusza nie powinien dziwić. Był to jeden z najpopularniejszych autorów łacińskich w kulturze europejskiej. Jaki jednak wpływ miały rozważania zawarte w jego sławnym dziele *O pocieszeniu jakie daje filozofia* na historiografię i w czym się przeciwstawiały augustynizmowi? Jest to temat na osobny artykuł. Dla pracy P. Koziola nie jest to sprawa ważna, bo imię Boecjusza, jednego z najpopularniejszych autorów średniowiecza, w niej się nie pojawia. Pojawia się za to imię Orygenesesa.

Rozdział o Orygenesie poświęcił Autor rozbiorowi komentarzy Orygenesesa do *Pieśni nad pieśniami*. Warto tu zwrócić uwagę na parę szczegółów, których nie znalazłem w tekście omawianej książki. Komentarz Orygenesesa do *Pieśni nad pieśniami* zachował się tylko w tłumaczeniu Rufina, homilie zaś na jej temat w tłumaczeniu św. Hieronima. Nie dysponujemy więc oryginalnym tekstem greckim Orygenesesa. Przysiąc trzeba, że również wydane tłumaczenie komentarzy Orygenesesa, którym Autor się posługuje, nie porusza tej kwestii, gdyż nie zawiera ono żadnego wstępu ze strony tłumacza<sup>11</sup>. Przy omawianiu metody interpretacji Pisma Świętego przez Orygenesesa P. Koziół pomija samą metodę analizy przedstawianą przecież przez greckiego Ojca Kościoła w jego tekście. Zastąpię więc warszawskiego historyka, żeby przypomnieć znane sprawy.

Sam pomysł Orygenesesa analizy *Pieśni nad pieśniami* jako utworu scenicznego jest już interesujący. Mówi on również wiele o metodzie, która nie zadowala się

---

<sup>11</sup> Orygenes, *Komentarz do „Pieśni nad pieśniami”*. Homilie o „Pieśni nad pieśniami”, przeł. S. Kalinkowski, Kraków 1994.

interpretacją tekstu jako tekstu, nawet przy nadbudowywaniu dodatkowych pięter znaczeń. Analiza Orygenesusa umieszcza w interpretowanym tekście również samego czytelnika, który staje się uczestnikiem dramatu<sup>12</sup>. Tekst Pisma Świętego jest tu słowem Boga skierowanym do każdorazowego czytelnika. Ta cecha zresztą odróżnia Pismo Święte w świadomości jego odbiorców od innych tekstów, którym ona nie przysługuje.

Pierwszym rozdziałem dotyczącym tekstu naszej pierwszej kroniki jest „Gall: lektura niebiograficzna i topika kronikarskiego wstępu”. Już sam tytuł wskazuje nam autorski zamiar. Propozycja odrzucenia lektury biograficznej zdaje się dziwnym pomysłem. Nie znamy bowiem biografii Galla. Nawet te jej elementy, które można próbować wydedukować na podstawie zbieżności tekstu kroniki z tekstem Translacji św. Mikołaja i jego towarzyszy pióra mnicha z Lido, nie dają podstaw do rekonstrukcji jego biografii.

Może jednak Autorowi chodzi o coś innego? O próby odnoszenia takich czy innych opinii wyrażanych w kronice do rzeczywistości politycznej czasów panowania Bolesława Krzywoustego? Wysłuchajmy najpierw opinii Autora: „Błędem, jaki dostrzegam u podstaw lektury zorientowanej na biografię, nie jest samo poszukiwanie w tekście informacji na temat życiorysu autora, lecz konsekwentnie ukrywana wewnętrzna niezgodność metodologii, w ostatecznym rachunku dająca się sprowadzić do różnicy między podejściem historycznym a filologicznym. Tekst, badany jako tekst, jest bowiem zawsze konstrukcją służącą realizacji określonego celu. Z kolei historycyzm, którego odmianą jest poszukiwanie informacji biograficznych, ustala przede wszystkim «fakty», a w dalszej kolejności — ich wyjaśnienia przyczynowe, niekiedy o znacznym stopniu skomplikowania, a nawet słuszności. Problem w tym jednak, że wyjaśnienia celowe (czemu służy dana forma tekstu?) oraz przyczynowe (jake uwarunkowania wpłynęły na to, co pisał autor?) są ze sobą logicznie niespójne, jako że przynależą do dwóch zupełnie różnych kategorii. Nastawiony biograficznie czytelnik zamienia je zaś miejscami, dopuszczając się elementarnego błędu logicznego: to, co było zaledwie warunkami, w jakich powstawało dzieło, mocą jakiegoś ponurego determinizmu staje się jego głównym wyjaśnieniem” (s. 55).

Ustalanie na poziomie krytyki historycznej autorstwa źródła historycznego służy innym celom niż wskazał P. Koziół, ale prowadziłyby to nas do dyskusji na temat metodyki historycznej nieznannej Autorowi. Można to jednak ująć inaczej. Mamy teraz sporo różnego rodzaju wypowiedzi obecnych w mediach. Wypowiedzi te mają pewną budowę bardziej lub mniej spójną. Bez odniesienia do kontekstu historycznego, zatem również i biograficznego ich twórców nie zrozumiemy do końca ich sensu. Czy np. tekst został napisany przez ówczesnego pierwszego sekretarza PZPR, czy przez byłego, czy był on internowany, czy znajdował się jeszcze przy władzy — wszystko to ma znaczenie dla interpretacji.

---

<sup>12</sup> K.J. Torjesen, *Hermeneutical procedure and theological method in Origen's exegesis*, Berlin–New York 1986, s. 56.



Nieporozumieniem jest również polemika z tezami Tomasza Jasińskiego na temat ewentualnej tożsamości mnicha z Lido i naszego Galla (s. 54). Wypisane *similia* — czyli zbieżności między tekstami obu pisarzy — nie stanowią podstawy dowodzenia poznańskiego historyka. Są tylko uzupełnieniem badań nad rytmiką i rymami spotykanymi w obu tekstach. Nie można tu też mówić o niesprawdzalnych tezach, skoro wyliczenia zakresu występowania różnych form tych kadencji są sprawdzalne w zakresie znacznie większym niż wiele tez dotyczących samej interpretacji tekstów. Nie każe P. Koziółowi konieczności akceptować tez T. Jasińskiego<sup>13</sup>. Nie przedstawił jednak nawet argumentów, które by dotyczyły podstawy owej koncepcji. Nie jest to zresztą cecha tylko tej pracy. Cała dotychczasowa polemika z hipotezą wenecką sprawia takie wrażenie. Tymczasem, jak zresztą postuluje sam P. Koziół, potrzebna nam jest dyskusja nad poetyką kroniki.

Przyjrzyjmy się teraz wynikom osiągniętym dzięki typowi analizy zaproponowanemu przez Autora. Poetykę roczników usiłuje on pokazać, analizując Rocznik poznański I starszy (s. 86 n.). Podkreśla spójność tematyczną analizowanych pierwszych trzynastu zapisów rocznika. „Na planie leksykalnym przypomina o tej unii słowo *primus*, zrównujące Mieszka (*primus christianus*), biskupa Jordana i Chrobrego (*primus rex Polonie*), a zatem wprowadzające pewien rodzaj prostego paralelizmu, podobnie jak kończące kilka zdań słowo *obiit*. Powtarzalność jest więc ewokowana nie tylko — jak w przykładzie White’a — przez ciąg dat, lecz także przez konstrukcje słowne, znamionujące może nie jeszcze nie [*sic*] sprawność literacką czy szczególną umiejętność narracji, lecz przynajmniej obecność zamysłu kompozycyjnego” (s. 87). Zanotowanie, że pojawiająca się w rocznikach przydawka *primus* zrównuje Mieszka I i Bolesława Chrobrego z biskupem poznańskim — jak tu jest tytułowany Jordan — prowadzi Autora zbyt daleko. Paralelizm nie musi konieczności zrównywać poszczególnych elementów. Inna jest sekwencja władców, inna biskupów. Żeby się o tym przekonać, wystarczy uważna lektura np. kroniki Galla.

Dalej argumentuje P. Koziół następująco: „Najciekawszy argument na jego rzecz [tj. zamysłu kompozycyjnego] stanowi jednak paralela między Bolesławem Chrobrym a św. Wojciechem, najwyraźniej widoczna w parze zapisków 8 i 9. Oto annalista uznał za stosowne wspomnieć o śmierci zarówno matki św. Wojciecha, jak i matki «pobożnego Bolesława», obydwie kobiety wymieniając przy tym z imienia. Warto przy tym zwrócić uwagę na epitet *pius*, sytuujący władcę w sferze sakralnej. Ustanowiony w ten sposób symboliczny związek między królem a świętym jest podkreślony przez jeszcze jedno zestawienie informacji: notatki 14 i 15 splatają pośmiertne losy obydwu postaci: śmierć Chrobrego, sukcesję Mieszka II i eufemistycznie nazwane «przeniesienie» zwłok św. Wojciecha do Pragi” (s. 87).

P. Koziół wyciąga tu ponownie wnioski z paralelizmu, który jednak, żeby być uznany za chwyt stylistyczny, musiałby łączyć określenia tylko tu występujące. Jednak rocznikarz obdarza Chrobrego określeniem — *pius* — pobożny za każdym razem, kiedy o nim wspomina. Podobnie z ostatnią częścią argumentacji. Śmierć Chrobrego rzeczywiście umożliwiła w jakiś sposób najazd

<sup>13</sup> T. Jasiński, *O pochodzeniu Galla Anonima*, Kraków 2008.



Brzetysława i uwięzienie relikwii św. Wojciecha. Trudno to jednak uznać za zabieg stylistyczny. Podobnie nie jest eufemizmem nazwanie przez rocznikarza „przeniesieniem” uwięzienia relikwii świętego. Tak to występuje również w starszych rocznikach. Sprawa była zresztą dyskutowana. Podkreślając paralelizm, Autor nie zwraca uwagi na te elementy, które rozbijają jego koncepcję spójności tekstu rocznika. Nie tłumaczy więc, jak się wkomponowuje w taki spójny tekst informacja o śmierci św. Ambrożego, która rozpoczyna te zapiski, i następująca po niej wiadomość o śmierci św. Waclawa. Nie będę oryginalny wskazując, że są to zapiski przejęte z rocznikarstwa czeskiego, że odpis był nieco niestaranny, skoro przybycie św. Wojciecha do Polski na zaproszenie Bolesława Chrobrego umieścił w roku 973. Wszystko to ma swoją bogatą literaturę naukową, której tu nie będę referował.

P. Koziół podejmuje też próbę interpretacji całościowej koncepcji kronikarskiej Anonima Galla. Przynosi ją rozdział „Wiek złoty, wiek żelazny i odwrócony obraz”. Tytułowe trzy pojęcia mają, jak sądzę, odpowiadać rządowi trzech Bolesławów. Wiek złoty będzie tu reprezentował Bolesław Chrobry, wiek żelazny Bolesław Krzywousty, odwrócony obraz zaś będzie odnosił się do losów Bolesława Śmiałego. Autor nieświadomie, jak sądzę, odwołuje się tu do pracy Juliana Krzyżanowskiego, który tak oto przedstawił schemat kroniki Anonima Galla: „Rzut oka na całość dzieła dowodzi, iż stanowią je «Gesta trzech Bolesławów», bliższe zaś w rzecz wejrzenie wskazuje, iż Gall skomponował je przemyślnie i starannie, usiłując trzy postaci, górujące w jego opowiadaniu, związać nicią wspólnej ideologii. Wielkość Polski piastowskiej stworzył Bolesław I Chrobry, wielkość tę utracił swą popędliwą polityką Bolesław II Śmiały, wielkość tę przywraca Bolesław III Krzywousty”<sup>14</sup>. Do takiej analizy kroniki teoria alegorii nie jest więc potrzebna. Ponadto jest ona błędna.

Spróbujmy pójść śladem Galla i wskazać koncepcję historyczną, przy pomocy której ujmował on ciągłość dziejów. Łatwo zauważyć, że Bolesław Chrobry jest dla kronikarza władcą wzorcowym. Od niego więc trzeba zacząć. Bolesław Krzywousty jako władca, dla którego kronikarz pracuje i pisze swoją kronikę, jest końcowym ogniwem tego łańcucha. Kto jest drugim ogniwem? Łatwo wskazać Bolesława Śmiałego. To kolejny władca koronowany. W naszych schematach historycznych jest on na pewno drugim po Chrobrym najważniejszym władcą Polski. Podstawy tego schematu zbudował jednak mistrz Wincenty, który wygładził krytyczną relację Galla. P. Koziół posłużył się zapowiedzią, którą kronikarz włożył w usta umierającego Bolesława Chrobrego. Przyjrzyjmy się temu:

„Oby to, bracia moi, [— —] mówił [do nich] — oby się wam w pomyślność obróciło to, czego zarodki widzę w chwili konania, i oby Boga i człowieka zawstydzili się ci, co ogień buntu zapalają! Biada, biada! już jakby w niejasnym odbiciu widzę potomstwo królewskie błąkające się na wygnaniu i błagające o miłosierdzie wrogów, których ja nogami podeptałem! Widzę też z daleka, jak z lędźwi

<sup>14</sup> *Galla Anonima Kronika. Podobizna fotograficzna rękopisu Zamoyskich z XIV w.*, wyd. J. Krzyżanowski, Warszawa 1948, s. 9.

moich rodzi się jak gdyby karbunkuł świetlisty, który przyczepiony do rękojeści<sup>15</sup> miecza mego, całą Polskę swym rozjaśnia blaskiem!”<sup>16</sup>.

Wbrew dotychczasowym interpretacjom wypada uznać, że tym następcą Chrobrego jest Kazimierz Odnowiciel<sup>17</sup>. Mówi o tym chronologia wskazana w wypowiedzi. Zarodki przyszłości miał widzieć Bolesław w chwili konania. Również załazek buntu w osobach tych, którzy go rozpalają, był już wtedy widoczny. Dalej następuje wizja postrzegana w sposób niejasny. Następca przyjdzie po buncie i po tym, jak królewscy potomkowie (*regalis prosapia*) Chrobrego znajdą się na wygnaniu. Kazimierz Odnowiciel był synem i wnukiem królów. Kazimierz również prosił o pomoc tych, z którymi Chrobry walczył. Trzeba tu wymienić najpierw Węgrów, którzy odmówili wydania Kazimierza Czechom i udzielili mu wsparcia w postaci stu jeźdźców. Zgodnie z dalszą narracją Galla państwo przez Kazimierza przywrócone funkcjonuje potem już nieprzerwanie. Zastanawiano się dlaczego, jeżeli chodzić tu ma o Kazimierza, nie pada jego imię. Podobnym argumentem można się jednak posłużyć, gdyby pójść za tradycyjną hipotezą mówiącą o tym, że chodzi tu o Krzywoustego. Proroctwo Chrobrego miało pozostać zapewne otwarte. Kazimierz pozostaje jednak władcą bez skazy, w przeciwieństwie do Krzywoustego. Ten, na tych samych Węgrzech, na których Kazimierz Odnowiciel znalazł wsparcie, musi odprawiać pokutę. Trudno też w związku z tym uznać kronikę za panegyryk na cześć Krzywoustego. Z drugiej zaś strony wątpliwe, czy za pochwałę uchodziłoby nazwanie panującego władcy karbunkułem przyczepionym do rękojeści miecza Chrobrego. Ambicje Krzywoustego sięgały, jak wolno sądzić, dalej.

Przyczyni kłęski pracy *Historia i porządek* jest kilka. Zacząć warto od deklarowanej jej formy. Przypisy nie powinny być li tylko formalnym stelażem. Ich zadanie jest inne. Włączając się do dyskusji naukowej, staramy się uwzględnić głosy naszych poprzedników. Czynimy tak nie z grzeczności, lecz z potrzeby rozważenia opinii poprzedników, zanim przedstawimy swoją. Sto czy dwieście lat dyskusji nad tekstem prowadzonej przez badaczy, których językowe i intelektualne kwalifikacje nie były gorsze od naszych, przyniosło rozwiązania, z których warto zdawać sobie sprawę. Jak zauważył niemiecki historyk — „wnikliwa analiza literatury zapobiega

<sup>15</sup> Wprowadzam poprawkę wedle sugestii Przemysława Wiszewskiego, podobnie: S. Wieczorek, „*Quasi carbunculum emicantem qui gladii mei capulo connexus*” — *tropem Gallowej metafory*, KH 116, 2009, 1, s. 6.

<sup>16</sup> „O utinam, fratres mei, inquit, [— —] que positus in agone nocitura video, vobis in prospera convertantur et utinam ignem sedicionis accedentes deum et hominem vereantur. Heu, heu, iam quasi per speculum in enigmate video regalem prosapiam exulantem et oberrantem et hostibus, quos sub pedibus conculcavi, misericorditer supplicantem. Video etiam de longinquo de lumbis meis procedere quasi carbunculum emicantem, qui gladii mei capulo connexus, suo splendore Poloniam totam efficit relucens”, *Anonima tzw. Galla Kronika czyli dzieje książąt i władców polskich*, wyd. K. Malczyński, Kraków 1952, MPH s.n., t. 2, s. 36–37; tłumaczenie: Anonim tzw. Gall, *Kronika polska*, przeł. R. Grodecki, oprac. M. Plezia, Wrocław 2008, s. 36–37.

<sup>17</sup> Postać Kazimierza Odnowiciela widzi tu P. Wiszewski por. idem, *Domus Boleslai. W poszukiwaniu tradycji dynastycznej Piastów (do około 1138 roku)*, Wrocław 2008, s. 230–231.

odkryciom” (Hermann Heimpel)<sup>18</sup>. Prace E. R. Curtiusa i H. Lausberga nie wystarczają dziś do zrozumienia sposobów funkcjonowania retoryki w średniowieczu.

Utożsamienie koncepcji alegorii zaproponowanej przez H. White’a z retoryczną *allegoria tota*, a następnie jej rozwinięcie w koncepcji alegorycznej interpretacji Pisma Świętego doprowadziło Autora do przekonania, że alegoria była w średniowieczu metodą pojmowania dziejów świeckich jako spójnych ciągów zdarzeń, nad których spójnością czuwał sam Bóg. Mamy tu dwa problemy. Pierwszy wiąże się z zagadnieniem *allegoria tota*. Nie jest ona tożsama z propozycjami H. White’a. P. Kozioł zaczerpnął pomysł *allegoria tota* z pracy H. Lausberga, który oparł swoje objaśnienie *allegoria tota* na tekście Kwintyliana. P. Kozioł rozumie to tak: „Jeżeli bowiem alegoria całkowita (*tota allegoria*) jest przez starożytnych definiowana w ten sposób, że wprost zaprzecza się obecności w tekście jakiegokolwiek wskazówki nakazującej lekturę alegoryczną, to stwierdzenie takie jest równoznaczne z opinią, że (głębsze, a więc w jakimś sensie bardziej prawdziwe) znaczenie tekstu bywa zewnętrzne wobec układu słów” (s. 13). Dalej mamy odsyłacz do pracy H. Lausberga, który objaśnia tu Kwintyliana. Jaka była owa koncepcja rzymskiego retora?

Stanowisko tego autora objaśnił swego czasu Jerzy Ziomek: „Retoryka antyczna odróżniała dwa typy alegorii: 1) *tota allegoria* i 2) *permixta apertis allegoria*. Pierwsza to inaczej mówiąc alegoria pełna, w której zanika poziom «rzeczy» w znaczeniu dosłownym, druga – to alegoria «mieszana i otwarta»; w której oba poziomy – i dosłowny i postulowany zostają zachowane. Kwintylian obie wersje ilustruje przykładami z Cyserona. Alegoria pełna: «Dziwię się – miał powiedzieć Cyseron – i ganię, że jeden człowiek tak chce pogrzyźć drugiego, iż wywierca dziury w statku, którym sam płynie». Alegoria mieszana: mówca mówi o Milonie, który w czas niepogód i burz stawiał czoła zalewającym falom zgromadzeń ludowych (CicMil, 2). Autor *Kształcenia mówcy* rozróżnia te alegorie dlatego, że pierwsza nie ma sensu na pierwszym poziomie (jest zamierzonym nonsensem, nikt bowiem nie wierci dziur w łodzi, w której płynie), druga zaś w obu wersjach zachowuje sens – człowiek, który brnie przez deszcz i burzę, jest zrozumiałym obrazem przeciwności i trudu; zarazem można odczytać ten obraz jako immutację zewnętrznego sensu, a więc przeciwieństw losu, społecznych poczynań, międzyludzkich konfliktów”<sup>19</sup>. Trudno więc tu się dopatrzeć śladów koncepcji alegorii, którą na podstawie tego fragmentu zaproponował P. Kozioł. Drugi problem to możliwość przeniesienia technik analizy Pisma Świętego na rodzimą tradycję historyczną. Stosowanie alegorii w tym przypadku wynikało z teologicznego założenia, wedle którego Stary Testament był zapowiedzią Nowego Testamentu<sup>20</sup>.

Pomysł szukania elementów scalających narrację historyczną na podobieństwo fabuły literackiej nie jest nowy. Próbował go realizować niemal sto lat temu E. Bernheim i jego szkoła. W pracach tych jednak nie głoszono tezy, że cała historio-

<sup>18</sup> Na tę popularną w Niemczech sentencję zwróciła mi uwagę dr Aleksandra Kuligowska.

<sup>19</sup> J. Ziomek, *Retoryka opisowa*, Wrocław 1990, s. 239.

<sup>20</sup> H. Crouzel, *Orygenes*, Kraków 2004 (oryg. fr. 1985), s. 97.

grafia średniowieczna jest przesiąknięta takim trendem: „Gall, rzekomo ograniczony pragmatyk podlegający presji chlebobawców i pozbawiony ambicji, by stworzyć *chronica mundi*, realizowała by więc, i to z powodzeniem, z a s a d n i c z e z a d a n i e europejskiego dziejopisarstwa [podkr. — E. S.]: ukazując dzieje jako system zapowiedzi i wypełnień udowadniałby udział Boga w kształtowaniu historii. O ile taki światopogląd nie był w średniowieczu niczym dziwnym, o tyle fakt ukazania go w formie literackiej, i to nie tylko na poziomie deklaracji, lecz poprzez kompozycję tekstu, zasługuje na najwyższe uznanie”<sup>21</sup>.

E. Bernheim i jego naśladowcy zdawali sobie sprawę, że tworzenie takich konstrukcji wymagało od średniowiecznego dziejopisa pewnego, choćby minimalnego przygotowania do uprawiania tego typu filozofii dziejów. Jaka też musiałaby być w obrębie Kościoła pozycja autora, który by takie tezy stawiał? Jednak jest P. Koziół głóścicielem tezy o obecności schematów w historiografii średniowiecznej, schematów, którym skłonny jest nadawać wymiar teologiczny: „Lektura średniowiecznych historiografów świadczy o tym, że wierzyli oni w istnienie przynajmniej dwóch mostów prowadzących nad tą przepaścią. Pierwszy z nich opierał się na toposie świata-księgi i powiązaniem z nim przekonaniu o Bożym autorstwie. Innymi słowy świat i jego dzieje były postrzegane jako coś, co nadaje się do odczytania, co może podlegać różnorodnym procedurom interpretacyjnym. Ta swoista «lektura świata» — czyli próba dostrzeżenia nadprzyrodzonego porządku w jego przyrodzonym chaosie — nie była oczywiście zadaniem łatwym. Stąd też naturalne byłoby sięganie po «mocne» techniki interpretacyjne, wypróbowane na innym dziele tego samego Autora, to jest na Piśmie Świętym. Sens świata zdawał się dostępny niemal wyłącznie alegorii i typologii”<sup>22</sup>.

Takie wyobrażenie o średniowiecznej historiografii czyni z jej twórców zawodowych teologów piszących również dla takiej publiczności. Jest to jednak świat, który lubuje się w rycerskich opowieściach często odwołujących się do tradycji pogańskiej. Oczywiście nad wszystkim jest Bóg chrześcijański, ale kto zna Jego zamiary? Wiara, która dawała podstawę do interpretacji ksiąg Starego Testamentu przy pomocy Nowego Testamentu, nie dawała się łatwo przenieść na dzieje Polski. Po czym np. rozpoznać księcia ciemności? Kto jaką pełni rolę? Dawał na to swoją odpowiedź augustynizm, inną dawał tekst Boecjusza. Czy te koncepcje oddziaływały na naszych kronikarzy? Próbowano na to odpowiadać. Mamy np. taką cząstkową próbę w pracy Huberta Lubenowa, *Die Slavenkriege der Ottonen und Salier in den Anschauungen ihrer Zeit* (Greifswald 1919). Zapewne warto pójść tym tropem.

Przy analizie narracji kronikarskiej warto zwrócić uwagę na kilka spraw. Po pierwsze zgodnie z zastaną tradycją jest ona zbiorem rozmaitych opowieści historycznych dotyczących czynów postaci historycznych, np. władców. Opowieści te miały własne mechanizmy spójnościowe, których elementy mogą jeszcze pozostawać w tekście kronikarskim. Kronikarz nadał im jednak ponadto spójność wynikającą z własnego warsztatu pisarskiego. Powstaje pytanie, które stawia so-

<sup>21</sup> P. Koziół, *Historia i porządek*, s. 112.

<sup>22</sup> *Ibidem*, s. 17–18.

bie też P. Koziół, czy kronikarz próbował zbudować całościową koncepcję dziejów polskich władców. Pytanie to ma dwa aspekty — zapytamy najpierw, czy próbował, a jeżeli tak, to w jakiej mierze mu się to udało. Żeby odpowiedzieć na pierwsze pytanie twierdząco, należy wskazać elementy tekstu, które dla czytelnika są sygnałem zamiarów kronikarza. Takich elementów Paweł Koziół nie wskazał i ja ich również nie dostrzegam. Brak całościowej koncepcji nie oznacza, że nie było fragmentarycznej — ujmującej choćby przyczyny załamania się władzy, czy początków państwa. W tej sprawie toczy się obecnie w mediewistyce dyskusja, która wymagałaby odrębnego opracowania. Problemem kolejnym jest sprawa kompetencji kronikarskich. W jaki zakresie mógł kronikarz swobodnie kształtować swoją wypowiedź, a w jakim podlegał przymusom różnych ośrodków władzy? Jest to tym bardziej ważne, że autor był obcokrajowcem i zetknął się z zastaną wypracowaną tradycją opisywanych zdarzeń. Czy mógł i chciał ją zmieniać? Czy dysponował odmiennymi wersjami opisywanych zdarzeń? Odpowiedź na te pytania jest możliwa tylko częściowo. Wynika to choćby z faktu, że kronika Galla jest pierwszym tego rodzaju dziełem w Polsce.

### Universal Keys and Old Methods. On the Margin of: Paweł Koziół, *Historia i porządek. Szkice retoryczne i historyczne*

The article deals with the principles of the interpretation of mediaeval texts upon the example of an analysis of the chronicle by Gallus Anonymous, undertaken by Paweł Koziół.

Mediaeval historiography remained for long solely the object of research conducted by historians. Historical science treated chronicles as sources useful for the reconstruction of past events. Subsequently, there appeared reflection on historical narratives contained in the chronicles. Studies of this sort were based first on research into the narrative, developed from the end of the nineteenth century. A quest was also conducted for historical conceptions encompassing extensive periods in history. Such interest was stirred by the philosophy of history, starting with Hegel, which was sought also in mediaeval texts. It became relatively easy to distinguish a current based on the philosophy of St. Augustine. Outside this current, however, there emerged a large number of serious historical publications. The conception proposed by P. Koziół is an attempt at finding possibilities for an allegorical interpretation of texts up to now not suspected of possessing such a trait. The fundamental object of research is the chronicle by Gallus Anonymous. In my opinion, the attempt failed. The author did not indicate the text bases for such an interpretation. He also accepted an anachronic conception of the chronicler envisaged as the subject of all creative undertakings transpiring in the course of writing the chronicle. A traveller who relatively late became familiar with the state of Bolesław the Wrymouth and its political situation did not hold an independent stand as regards the described events. He was not an author in our contemporary meaning of the term. I am of the opinion that the communication situation was perceived differently than at present.

*Translated by Aleksandra Rodzińska-Chojnowska*